Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 454. Kraków, poniedziałek 7 października 1907 r. Rok XV.



Od Administracyi.

W obec nadchodzącego kwartału upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty.

= „Głos Narodu" =

będzie wychodził nadal w tych samych warunkach i z tym samym programem.

„GŁOS NARODU"

jest dziennikiem narodowym, katolickim i demokratycznym, — i jedynym w Galicyi, który **w kwestyi żydowskiej zajmuje stanowisko niezawisłe** i broni jawnie interesów chrześcijańskich.

„GŁOS NARODU"

odkrywa i piętnuje wszelkie żydowskie nadużycia.

Kupcy i rękodzielnicy chrześcijańscy znajdują w „Głosie Narodu" szczere i bezinteresowne poparcie, w obec grożącej im nieustannej i nie przebierającej w środkach konkurencyi żydowskiej.

Również rolnicy wszystkich stanów znajdują w „Głosie Narodu" gorącą obronę i zastępstwo swoich interesów.

„GŁOS NARODU"

powinien być zatem w rękach wszystkich inteligentnych przedstawicieli warstw pracujących, **jako organ polski katolicki i demokratyczny.**

„GŁOS NARODU"

opiera się tylko na swoich czytelnikach, i od nich czerpie wszystkie swoje soki żywotne.

Od ich liczby i poparcia zależy dalszy jego rozwój.

„GŁOS NARODU"

powinien znajdywać się w każdym polskim i katolickim domu.

GŁOS NARODU"

posiada dokładne informacje ze wszystkich dzielnic polskich i zamieszcza stałe korespondencje z Warszawy i Petersburga.

Na przyszły kwartał przygotowała redakcja **cały szereg sensacyjnych i zajmujących powieści, oryginalnych i tłumaczonych.**

W najbliższym czasie otrzymają czytelnicy pierwszy arkusz dodatku powieściowego.

Prosimy czytelników o rychłe odnowienie przedpłaty, i jednanie nam nowych prenumeratorów.



Ugoda zawarta.

Wbrew wszelkim pesymistycznym przepowiedniom ostatnich dni ugoda pomiędzy Austrją i Węgrami przychodzi do skutku. Na razie zawarły ją dwa gabinety, w danych jednak okolicznościach nie można wątpić, że parlamenty zatwierdzą propozycje obu rządów.

Zawarto ugodę w sobotę wieczorem w Budzie, gdzie w pałacu prezydenta ministrów, ze brali się członkowie obu gabinetów. Konferencje, w których oprócz ministrów brał udział szef sekcji dr. Sieghard, trwały kilka godzin. Porozumiewali się przedewszystkiem obaj prezesi ministrów, — po każdej propozycji oba gabinety obradowały wolno, wreszcie dr. Wekerle złożył imieniem węgierskiego gabinetu oświadczenie, że zmiany w propozycjach węgierskich, których życzył sobie baron Beck uważa za podstawę do zasadniczego zawarcia umowy.

Ta deklaracja zawiera uznanie ugody ze strony węgierskiej. Ministrowie pozostają w Peszcie do wtorku, aby ułożyć wszystkie szczegóły, a w ciągu następnych dwóch tygodni, ugoda będzie przedłożona obu parlamentom.

Ministrowie zobowiązali się słowem honoru do zachowania najściślejszej tajemnicy co do treści układów, ale według dość prawdopodobnych obliczeń i przypuszczeń, podstawy ugody są następujące:

Zamiast unii cłowej zawarty zostanie traktat handlowy do roku 1917, każda połowa monarchji będzie miała taryfę autonomiczną, ale wysokość pobieranych ceł musi być jednaka; w ten sposób ambicja węgierska zostaje zadowolona, ale istota rzeczy nie uległa zmianie.

Węgierska kwota będzie podwyższona i ma w przyszłości wynosić 36 procent.

Renta blokowa (wspólna) w kwocie 1,400 miljonów musi być spłacona w ciągu 24 lat.

Sprawa bankowa stanie się aktualną dopiero w 1910 roku, kiedy wygasa przywilej bankowy. Wspólność waluty będzie jednak uznaną w każdym wypadku.

Rząd węgierski zgodzi się na połączenie sieci kolejowej austrjackiej z kolejami dalmackiemi. Nawzajem rząd austrjacki zezwoli na połączenie na kolei koszycko bogumińskiej drugiej pary szyn.

Oba rządy mogą samodzielnie ustanawiać podatki konsumcyjne. W razie odmiennej wysokości tych podatków, wolno przy dowozie z jednej połowy monarchji do drugiej pobierać dopłaty, któreby różnicę wyrównały.

Co do t. zw. subtaksy od cukru, ilość austrjackiego wynosząca 200,000 cetnarów metrycznych, będzie w Węgrzech uwolniona od tej opłaty.

W ten sposób załatwiono wszystkie kwestje sporne i jedność państwa jest nowu zapewniona na długi szereg lat.

Ze strony austrjackiej trzeba było walczyć przedewszystkiem z megalomanją węgierską, stosunki jednak wewnętrzne Węgier, tak się ułożyły w ostatnich czasach, że dłuższy opór przeciwko ugodzie prowadził wprost do katastrofy publicznej. Węgrzy musieli się cofnąć ze stanowiska nieprzejednanego.

Z sali sądowej.

Żydowscy fałszerze.

Spekulanci żydowscy prześcigają się formalnie w wynajdywaniu coraz to nowych sposobów zarobkowania przez oszustwo. Oszustwo u żydów nie poczytuje się ani za grzech, ani za zbrodnię, lecz za cnotę. Najwięk. polem dla korzystnego wyzysku jest dla żydów handel i wekslarstwo. To ostatnie pole daje zysk bez pracy, byle głowa była na karku.

Szwindel giełdowy uprawiała w Krakowie przez kilka lat grupa żydów, najpierw z losami tureckiemi na szkodę skarbu państwa austrjackiego a następnie ina grupa dokonała szeregu fałszerstw na niekorzyść skarbu Rzeszy niemieckiej. Celem zabezpieczenia targu pieniężnego przed zbytnim napływem zagranicznych papierów kredytowych wydała Rzesza niemiecka podobnie jak i inne państwa przepisy ustawodawcze ograniczające obieg zagranicznych papierów wartościowych i dozwalające nań jedynie pod pewnemi warunkami. Wedle niemieckiej ustawy państwowej z dnia 8 czerwca 1871 r. musiały wszystkie losy zagraniczne znajdujące się na terytorjum Rzeszy niemieckiej w dniu 30 kwietnia 1871 być ostemplowane do dnia 15 lipca 1871 r.

Jedynie w wypadku, gdy ktoś bezwinnie i w dobrej wierze opóźnił się z ostemplowaniem swoich losów, mogła mu Rada związkowa wyjątkowo dozwolić na dodatkowe ostemplowanie, atoli nie później jak w roku 1872. Losy zagraniczne, które wydano po 30 kwietnia 1871 roku, absolutnie nie mogły być ani stemplowane, ani pod jakąkolwiek formą do obiegu w Niemczech dopuszczone.

Wobec tych przepisów prawnych, które ściśle wykonano, wszystkie losy zagraniczne, które w tych terminach nie zostały ostemplowane, nie miały prawa obiegu w Niemczech, ani prawa tego już nigdy uzyskać nie mogły. Do uwidocznienia, że losy pewne zostały prawidłowo ostemplowane i nabyły prawo obiegowości, zaprowadzono specjalny zielony stempel losowy, który w urzędach nalepiano i za pomocą pieczęci urzędowych niszczono.

Inna kategorja przepisów miała na celu, aby obok ochrony targów pieniężnych przed zbytnim napływem zagranicznych papierów wartościowych zapewnić także Skarbowi Rzeszy niemieckiej dochód w formie podatku stemplowego od kapitału umieszczonego w akcjach. Według odnośnych ustaw państwowych, można było każdą akcję zawsze wprowadzać na targ pieniężny w Niemczech, atoli prawo obrotowości giełdowej uzyskiwała ona dopiero z chwilą opłaty podatku stemplowego na rzecz Kasy związkowej, co stwierdzał dotyczący urząd przez wyciśnięcie odpowiedniej pieczęci czworograniastej lub okrągłej na akcji. W razie wprowadzenia do Niemiec zagranicznej akcji niestemplowanej, posiadacz pod zagrożeniem kar skarbowych obowiązany był dać ją do urzędowego ostemplowania za opłatą podatku stemplowego. Podatek ten wynosił do roku 1894 pięć od tysiąca, później aż do roku 1900 półtora procent, w końcu aż do połowy

1906 r. dwa i pół od sta nominalnej wartości akcji. Skutkiem tych prawnych ograniczeń znaczna część zagranicznych papierów wartościowych odciętą została od obrotu handlowego w obrębie Rzeszy niemieckiej, natomiast te efekta zagraniczne, które przez ostemplowanie nabyły to prawo obiegowości, zyskały na wszystkich targach pieniężnych znacznie wyższy kurs giełdowy, aniżeli takie same efekta bez stempla niemieckiego. Różnica ta bywała w różnych czasach różna, gdyż na wysokość kursu wpływały względy giełdowe natury politycznej lub ekonomiczno-spekulacyjnej. W okresie od 1900 do 1906 r. skutkiem stempla niemieckiego znaczną różnicę uzyskały losy tureckie 400 frankowe; medjolańskie 10 i 45 lirowe, weneckie 30 lirowe, fryburskie 15 frankowe, i neuchatelskie 10 frankowe. Również znaczną różnicę kursu wykazały akcje austryackiego towarzystwa kolei południowiej t. zw. „Lombardy". Przy tych ostatnich kurs berliński był o 9 do 10 punktów wyższy od kursu wiedeńskiego, londyńskiego lub paryskiego, a skutkiem tego wszystkie te akcje zwabione wysokością kursu, a będące za granicą w obiegu, powróciły do krajów niemieckich, aby tam pozostać stale. Stwierdzono, że od roku 1900 lombardy opatrzone niemieckim stemplem, jeżeli się gdzie pojawią bywają przez bankierów natychmiast odsyłane do Berlina celem uzyskania tamtejszego znacznie wyższego kursu. Wobec tego jest rzeczą wprost niemożliwą nabycie stemplowanych lombardów po za granicami Niemiec w większej ilości. Podobnież stemplowane losy szwajcarskie od jesieni roku 1902 zyskały kurs od 4 do 5 franków wyższy od niestemplowanych, a różnica ta znacznie wzrosła później; przy losach fryburskich różnica wynosi do 20 franków na sztuce, wobec czego bankierzy losy stemplowane wprost sprzedają na giełdach niemieckich celem uzyskania wysokiego kursu. Natomiast inne gatunki losów jak austrjackie z roku 1864, węgierskie 100 guldenowe oraz losy regulacyi Dunaju nie uzyskały przez ostemplowanie albo żadnej różnicy kursu albo tylko bardzo nieznaczną. Te znaczne różnice kursu przy pewnych gatunkach losów postanowiło wyzyskać kółko giełdziarzy i spekulantów krakowskich. Podobną spekulacją zajmowali się już w latach 1894 i 1895 niektórzy giełdziarze i kantorzyści krakowscy fałszując pieczęcie państwowe austrjackie i zaopatrując losy tureckie 400 frankowe zużytemi markami stemplowemi, na czem znaczne bezprawne zyski odnieśli, a w przeważającej części uniknęli wymiaru sprawiedliwości, lub ponieśli jedynie małe, w żadnym stosunku do odniesionych zysków nie pozostające kary. Zdaje się, że ta bezkarność i łatwość znacznego zysku zachęciła niejednego z tych, którzy po wykryciu malwersacji w Austrji przerzucili się na nowe pole oszukańczej spekulacji do Niemiec. Spekulacja ta polegała na tem, że zakupywano w Austrji, Francji i Szwajcarji w domach bankowych znaczne ilości losów lub lombardów bez stempla niemieckiego, sprowadzano je partjami do Krakowa, tu zaopatrywano losy podrobionemi markami stemplowemi niemieckiemi, względnie wyciskano na losach i lombardach pieczęci państwowe niemieckie, a gdy w ten sposób uzyskały pozór ostemplowanych i mających prawo obiegu w Rzeszy niemieckiej, wysyłano je do domów bankowych w Niemczech i sprzedawano po kursie giełdy berlińskiej ze znacznym zyskiem. Niektórzy z nich niedowierzając swoim pomocnikom technicznym co do dokładności naśladownictwa, woleli do tego rodzaju oszukańczej spekulacyi używać prawdziwych marek stemplowych niemieckich, a ponieważ one w obiegu się nie znajdywały, przeto zbierali marki stemplowe już zużyte i nalepiali je ponownie na losach, poczem braku jącą część pieczęci państwowej niemieckiej wyciskali na losie przy pomocy stampilii podrobionej. Niekiedy dla wywołania złudzenia obok uzupełnienia pieczęci wyciskano jeszcze drugą całkowitą pieczęć w całości podrobioną.

Niektórzy przemysłowcy tego rodzaju (a do tych należy Mojżesz Wolf Anisfeld) w ten sposób zaopatrywali się w potrzebne marki (stemple losowe) niemieckie, że wykupywali w Niemczech te losy zagraniczne, przy których różnica kursu między stemplowanemi i niestemplowanemi nie istniała, albo była bardzo małą odrywali z nich marki stemplowe niemieckie i przylepiali na losach, któremi spekulowano. To też było naturalnym objawem, że na giełdzie wiedeńskiej pokazało się mnóstwo losów austrjackich i węgierskich z widocznemi śladami oderwanych stempli. Tego rodzaju losy obiegały tam całemi paczkami. Jak dalece stemple niemieckie były poszukiwane przez oszustów najlepiej dowodzi fakt, że gdy z jednej partji losów fryburskich 15 frankowych wylosowano 5 sztuk spekulanci przed odesłaniem ich do skarbnika kantonalnego w Fryburgu, oderwali marki niemieckie, aby je użyć powtórnie. Losy te zostały na żądanie sędziego śledczego nadesłane z Fryburga i noszą widoczne ślady oderwanych marek oraz resztki pieczęci państwowych niemieckich.

W każdym razie jest pewnem, że szajka spekulantów miała między sobą także rysowników, którzy sporządzali stampilie różnych urzędów państwowych niemieckich, oraz majstrow, którzy potrafili podrobić markę losową niemiecką.

Śledztwo wykazało, że było kilka rodzajów fałszerstw i że w ciągu kilkoletniego okresu fałszerze udoskonalili swoje wytwory w taki sposób, iż stawało się coraz trudniejszem odróżnienie falsyfikatów od pieczęci i marek autentycznych. Od czasu do czasu fałszerze przeprowadzali porównania między stemplami i pieczęciami autentycznemi i podrobionemi. W tym celu sprowadzali oni przez osoby zaufane losy różnych gatunków i lombary wprost z Niemiec do Krakowa. Zwyczajnie jednak tylko po jednej lub 2 sztuki każdego gatunku. Na tych sztukach noszących oryginalne stemple i pieczęcie wzorowali się fałszerze i ulepszali swoje narzędzia. W toku śledztwa stwierdzono, że Efroim Anisfeld, brat Mojżesza Wolfa, sprowadził na wiosnę 1906 r. od firmy Krause w Berlinie po jednym losie medjolańskim 45 lirowym, fryburskim, finlandzkim i neufchatelskim. Wszystkie te losy po krótkim upływie czasu Efroim Anisfeld napowrót sprzedał firmie Krause w Berlinie, oczywiście ze stratą. Brat tegoż Efroima M. Wolf trudnił się zawodowo handlem tych samych gatunków losów. Jest więc rzeczą namacalną, że rozchodziło się o wzory i to wzory pieczęci różnych urzędów państwowych niemieckich.

Podobne zakupy robił Samuel Schreiber u firmy Siegfried Braim i Siegmund Friedberg w Berlinie, nabywając po jednym losie medjolańskim, neufchatelskim oraz 2 ak. lombardów poczem je wkrótce odsprzedał w bankach berlińskich, a przy rewizji znaleziono u niego trzy użyte zagraniczne stemple. Również Józef Kapelusz, który widocznie uczynił przygotowania do większych operacji oszukańczych, zakupił na wzór jeden lombard firmy Breslauer Diskontobank, oraz zamówił tam losy weneckie, poczem w krótkim czasie lombard wrócił do Niemiec. Całą korespondencję przeprowadził Kapelusz pod nazwiskiem żony Gusty.

Wzorując się na autentycznych pieczęciach oszuści zaopatrzyli się w różne podrobione stampilie urzędów państwowych niemieckich jako to: „Koenigl. preussische Kreiskasse Frankfurt a. M." „Frankfurter Poststempel", „Koenigl. preussische Hauptsteueramt Berlin", „Oberpostkasse Coeln", „Oberpostkasse Frankfurt a. M." „Oberpostkasse Breslau", „Aufschlagamt von Oberbayern", „Oberpostkasse Darmstad", „Oberpostkasse Hamburg", „Reichs Stempel Abgabe Fünf von Tausend", „9" we formie okrągłej i czworokątnej, oraz „Hauptkasse der Seehandlung Berlin". Temi to stampiliami posługiwano się przy podrabianiu pieczęci na losach i lombardach.

Z końcem roku 1905, gdy małżonkowie Schenkerowie z Podgórza wprowadzili na targi nimieckie ogromne ilości lombardów z podrobionemi pieczęciami, zaczęły się rozchodzić po giełdzie berlińskiej głuche wieści o fałszerstwie effektów, pochodzących z Galicji, które skłoniły bankierów niemieckich do większej ostróżności a ostatecznie w roku 1906 zakwestjonowali oni nadesłane przez spekulantów effekta i odrzucili kupno, ~~względnie~~ pośrednictwo, odsyłając papiery pod wskazanym adresem.

Dla ułatwienia stosunków nadawali sobie niektórzy spekulanci fałszywy pozór bankierów fachowych, zaopatrywali się w odpowiednie blankiety firmowe i na nich korespondowali, choć bankierami nigdy nie byli. Ostatecznie udało się im wprowadzić na targi pieniężne niemieckie kilkadziesiąt tysięcy lombardów i losów zagranicznych z podrobionemi pieczęciami i stemplami, a rezultat był dwojaki pod względem materjalnym. Podczas gdy oszuści i ich pomocnicy odnieśli ogromne korzyści, z drugiej strony tracili nabywcy i skarb Rzeszy niemieckiej. Co do losów, tracą nabywcy przez to, że zapłaciwszy wyższą cenę kupna, zostali w błąd wprowadzeni, gdyż nabyli losy nie posiadające prawa obiegu a tem samem mniej cenione. Co do lombardów, to szkodę ponosi Skarb Rzeszy niemieckiej, albowiem został pozbawiony podatku stemplowego po 12 m. 50 fen. od sztuki.

Wobec faktu, że lombardy te rozeszły się po całych Niemczech i znajdują się w rękach osób prywatnych, których odszukanie jest rzeczą prawie niemożliwą, skarb musi sam szkodę ponosić.

Gdy bankierzy niemieccy Wassermann i Caro oddali papiery wartościowe nadesłane im przez spekulantów do badania, stwierdzono masowe oszustwo i wdrożono dochodzenie karne, które w rezultacie doprowadziło do aresztowania Estery Schukerowej w Mysłowicach, a w Krakowie Mojżesza Wolfa Anisfelda 42 lat liczącego wekslarza, Osyasza (Szaję) Reinholda 44 lat liczącego giełdziarza; Abrahama Chaima Obstfelda 37 lat liczącego kupca, Markusa Lazara Goldstoffa 47 lat liczącego kupca; Dawida Ohrensteina 39 lat fabrykanta chodaków; Dawida Kesslera 25 lat i Szymona Urbacha 36 lat liczącego. Wykryto, że malwersacje te ciągną się jednem pasmem od roku 1900, i że na targach niemieckich kursuje ogromna ilość papierów z podrobionemi stemplami i pieczęciami, których ruchliwość stała się powodem ogromnego utrudnienia śledztwa. Mimo to, po nader uciążliwem śledztwie udało się zebrać materjał dowodowy, który wykazał niezbicie winę spekulantów.

Mojżesz W. Anisfeld, zawodowy bankier i giełdziarz jest człowiekiem majętnym, choć do tego nie chce się przyznać i urządza się w ten sposób, że kamienicę zapisał na żonę, podczas gdy znaczną część majątku ruchomego umieścił w obrotach giełdowych, które jak stwierdziło śledztwo, były ogromne i angażował musiały stosunkowo bardzo znaczne kapitały. Jak sam przyznaje trudnił się temi interesami od lat 20, wchodząc jedynie w nielicznych wypadkach w spółkę z ojcem swoim Jonasem, również giełdziarzem, który w r. 1898 stał pod zarzutem współnictwa we fałszowaniu pieczęci na losach tureckich, atoli pomimo silnych poszlaków uwolnionym został, poczem widocznie zachęcony tem powodzeniem, przerzucił się szczególnie w r. 1903 do zupełnie podobnych machinacyi z lombardami na rynku zbytu w Berlinie i jedynie przez śmierć, która go zaskoczyła w lecie 1905 r. uniknął odpowiedzialności kryminalnej. Anisfeld skupywał lombardy i losy u bankierów w Wiedniu, w Bazylei i Zurychu a po opatrzeniu fałszywemi stemplami i pieczęciami niemieckiemi wprowadzał je do Berlina, przez firmy S. Braun, Ebeling, S. Bleichroeder, Dresdener Bank w Berlinie, C. L. Engelhard, Braci Merzbach, Heyman et Comp. Do Wrocławia przez firmę Dobersch et Bielschowsky, a także do Hamburga przez firmę Maks Magnus. Tłumaczenie się Anisfelda, to cały stek kłamstw i wykrętów. Przesłuchany policyjnie twierdził, że osobiście jeździł do Szwajcaryi na zakupno losów fryburskich, jednak nie przywoził ich do kraju, lecz sprzedawał w Szwajcaryi, natomiast zaprzeczył jakoby był robił interesy z kimkolwiek w Berlinie lub Dreźnie, zaprzeczył jakoby kiedykolwiek miał u siebie w Krakowie lombardy. W areszcie śledczym namyślił się i przyznał, że kilkakrotnie ofiarował bankom niemieckim lombardy i losy, których jeszcze nie posiadał, lecz dopiero miał zakupić, atoli banki nie chciały wchodzić w takie interesy, w obec czego oferta została bez skutku. Po licznych krętactwach w końcu twierdził, jakoby papiery niestemplowane odsyłał do Szwajcaryi i tam je sprzedawał, a natomiast utrzymuje, że w Krakowie sprzedawał „jakimś żydom z Rosji" i przypuszcza naiwną możliwość, że te same papiery później znów od tych samych żydów rosyjskich odkupił jako stemplowane i do Niemiec posłał. Ci to żydzi, wedle jego twierdzenia musieli bez jego wiedzy w międzyczasie stemple sfałszować, jednak ani ich nazwisk nie wie, ani ich pochodzenia i dodaje, że nawet za ich nazwiska nie mógłby gwarantować, gdyż po wykryciu fałszerstwa znikali.

Oziasz (Szaja) Reinhold przybył do Krakowa w r. 1888 i zajmował się handlem towarów korzennych przez lat 6, gdy jednak zyski stąd płynące wydawały mu się zbyt małemi, porzucił ten interes i wziął się do interesów giełdowych, spekulując na dyferencję w czem mu się, jak twierdzi, tak dobrze powiodło iż wkrótce kupił sobie dom za 68.000 koron. Są jednak po szlaki, iż właściwie nie gra na giełdzie, lecz oszukańcze manipulacye losami tureckiemi przyczyniły się do znacznego wzrostu jego majątku. W manipulacjach tych miał Reinhold stosunkowo wiele szczęścia, gdyż będąc z tego powodu oskarżonym już w 1898 o wspólnię w zbrodni oszustwa, potrafił przecież wzbudzić pewne wąt

pliwości w sędziach przysięgłych, którzy winę jego 7 głosami zaprzeczyli. Ostatecznie sprawa przeszła na przewlekłą drogę dochodzeń skarbowo-karnych i Reinhold został nieprawomocnym wyrokiem sądu skarbowego zasądzony za te manipulacje na grzywnę tylko 7000 koron. Ten nader korzystny obrót sprawy nie tylko go nie odstręczył od podobnego rodzaju machinacji, lecz przeciwnie zachęcił go do dalszego uprawiania tych widocznie nader zyskownych interesów.

Chcąc odwrócić od siebie uwagę austrjackich władz skarbowych uważał za stosowne zmienić pole swych operacji i uprawiać je w dalszym ciągu za granicą. Sam będąc słabym w piśmie, Reinhold posługiwał się w koniecznej korespondencji już to córką Fryderyką, swoim szwagrem Abr. Chaimem Obstfeldem, już to trzecią, dotąd jeszcze nie wykrytą osobą, której Reinhold wymienić nie chce.

Śledztwo stwierdziło, że Reinhold od roku 1903 trudnił się wprowadzeniem na targi pieniężne niemieckie lombardów i losów, które skupował bez stempla, opatrywał stemplem pod robionym niemieckim i pieczęcią urzędów państwa niemieckiego i posyłał na sprzedaż do bankierów niemieckich. Reinhold tłumaczy się również wykrętnie jak Anisfeld.

Markus Lazar Goldstoff z Dawidem Ohrensteinem tworzą spółkę, która na wielką skalę prowadziła oszukańcze manipulacje stemplowe i niewątpliwie pozostawała w kontakcie także z innymi spekulantami. Ohrenstein już w roku 1895 należał do szajki, która w Krakowie trudniła się fałszowaniem pieczęci na losach tureckich, potrafił się szczęśliwie wywinąć i został jedynie przez dyrekcję skarbu na 3000 koron grzywny skazany. Natomiast skorzystał z toku długoletnich dochodzeń i postanowił doświadczenie spożytkować przy dalszych swoich manipulacjach.

Związawszy się w spółkę z Goldstoffem obaj starali się przedewszystkiem o to, aby swój własny majątek tak ukryć aby nawet w razie niepomyślnego wyniku poszkodowani nie mogli dostać odszkodowania. Ohrenstein mógł być w tym względzie dla nich mentorem, gdyż sam już tej sztuki dokazał. Prowadził bowiem na spółkę handel bielizny i po dwóch latach zawiesił wypłaty, atoli jak sam przyznał, na tem bankructwie nic nie stracił, ale przeciwnie nawet zarobił, a otwierając wkrótce po tem bankructwie nowy handel sandałów, otwarł go i prowadził już pod firmą żony. Otóż w ten sam sposób urządził się Goldstoff, zapisując swój handel mięsa na żonę, u której on w razie potrzeby gra rolę pomocnika. Następnie obydwaj wspólnie urządzili sobie podział pracy w ten sposób, że Ohrenstein wziął na siebie obowiązek zakupywania losów a Goldstoff zajmował się ekspedycją ich do firm niemieckich i odbieraniem pieniędzy. Spółka z upodobaniem handlowała losami tureckiemi, które przeważnie sprowadzała z zagranicy. Goldstoff i Ohrenstein stworzyli sobie postacie fantastyczne Srula Kelcera w Katowicach i Samuela Lazarsteina z Sosnowca, dla których oni rzekomo sprowadzali z Paryża losy niestemplowane.

Najbardziej wyrafinowaną jest grupa Dawid Kessler, Szymon Urbach, Hirsch Brenner i L. W. Wohlfeld. Ta grupa trudniła się zakupem losów szwajcarskich i włoskich i ci także posługiwali się fikcyjnymi firmami M. Schwarzem i M. Krenglem, jeden rzekomo w Dziedzicach, drugi w Hucie królewskiej. Sam Kessler trudnił się rozmaitemi przedsięwzięciami. Kessler miał nawet swoją własną pocztę w której czynnym był Abraham Urbach. Dwaj wymienieni wspólnicy Brenner i Wohlfeld znikli z widowni, uciekłszy za granicę. Ostatnio ta szajka wykryta została dopiero pod jesień 1906 r. kiedy śledztwo przeciw Anisfeldowi i innym było już w pełnym biegu.

Do najzuchwalszych i najszkodliwszych należeli Saul i Estera Schenkerowie z Podgórza, którzy operowali od 1905 do 1906 przeważnie na Śląsku pruskim. Estera aresztowana została w Bytomiu i już zasądzona na 2 lata ciężkiego więzienia i na 3000 marek grzywny. Saul Schenker uciekł do Ameryki.

Trybunał składają przewodniczący radca Raczyński, wotanci radcy Mardyła i dr. Grodyński oraz zast. sekr. Kraus. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr. Brason. Poszkodowany skarb państwa i 80 kilku bankierów niemieckich zastępuje kancelarja adwokata dra Koscha, względnie zastępca dr. Kłąbkowski.

Obronę prowadzą adwokaci dr. Fruehling, M. W. Anisfelda, dr. Seinfeld O. Sz. Reinholda, dr. Pisiewicz A. Ch. Ohrensteina, dr. Lewicki M. L. Goldstoffa, dr. Hesski D. Ohrensteina, dr. Bader, D. Kesslera i dr. Eichenbaum Sz. Urbacha.

Ławę przysięgłych składają pp. Alareoin, Kiss, Romański, Niżyński, Brzezina, Zaczek, Frist, Czapnicki, Rehman, Sławiński, Letscher i Koczurkiewicz, oraz zastępcy pp. Czarnecki i Wiskida. Na rzeczoznawców bankierskich powołani bankierzy pp. Albert Mendelsburg i A. Raczyński nie stawili się, przeto wezwano jako rzeczoznawcę p. Ungra wicedyrektora Banku Gal. dla handlu i przemysłu. Ponieważ brakowało drugiego rzeczoznawcy, prokurator postawił wniosek, aby wezwać z Berlina bankiera Kaufmana. Wnioskowi temu sprzeciwia się cała obrona. Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku prokuratora i uchwalił wezwać Kaufmanna na czwartek. Na rzeczoznawców pisma powołani są pp. Ippold i Pizlo. Po zaprzysiężeniu p. Ungra przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 7 października.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Birgitty wdowy, Marka papieża męczennika i Justyna; we wtorek Laurencji i Pelagii pokutnicy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 50' zachód przypada o godzinie 5 minut 7, długość dnia godzin 11 minut 17.

Wielka procesja Różańcowa celebrowana wczoraj przez biskupa sufragana ks. Anatola Nowaka, odbyła się przy udziale licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, bractw wszystkich kościołów krakowskich, cechów stowarzyszeń katolickich, oraz wielotysiącznego ludu z pod trzech zaborów Polski. Ewangelie śpiewali przy ołtarzach kapłani zakonni. Podczas pochodu procesji przygrywała orkiestra „Harmonii" pod kierunkiem dyrektora Adama Wrońskiego. Przy powrocie procesji do kościoła zajaśniały nad portalem ognie bengalskie i brylantowe pyrotechnika p. Mądrzykowskiego.

— **Z Muzeum Narodowego.** Wczoraj zwiedziło Muzeum Narodowe z powodu święta Matki Boskiej Różańcowej przeszło 1000 osób za biletami płatnymi. Pomiędzy zwiedzającymi można było zauważyć włościan z katalogami w ręku przyglądających się dziełom sztuki dokładnie i uważnie. Jest to objaw, który najlepiej dowodzi użyteczności instytucji dla najszerszych warstw.

— **Gmina ewangielicka** w Krakowie dotychczas pozostaje bez proboszcza. Wybrany w kwietniu b. r. pastor Kulisz w tych dniach zrezygnował i starszyzna gminy rozpisze nowy konkurs. Między kandydatami jest także ubiegający się o to probostwo pastor Michejda młodszy, który w Krakowie odprawił nabożeństwo za Mikołaja Reya. Pastor Michejda jest Polakiem i włada językiem polskim znakomicie.

— **Na strzelnicy** odbyło się wczoraj strzelanie konkursowe o trzy dukaty. Strzały były nadzwyczaj celne, gdyż zrobiono aż 44 t.zw. bellerów a w tem 15 płatków centr. Nalepszą piątkę centralną zrobił p. Józef D., który zdobył trzy złote dukaty. Zachowujemy incognito zwycięzcy, aby go nie narazić na większy wymiar podatku ze strony administracji podatkowej.

— **Z teatru miejskiego.** Piąte przedstawienie „Szkoły" p. Kaweckiego wypełniło teatr. Kasę zamknięto na kilka godzin przed siódmą. Na wtorkowe i piątkowe przedstawienie tej komedji napływają zamówienia nie tylko z miasta ale i prowincji. Sztuka zdobyła bez wątpienia niezwykłe zainteresowanie.

„Przemysł pani Warren" Shaw'e przyjęta tak życzliwie przez krytykę i publiczność może być grana po poniedziałku tylko raz jeden w tygodniu bieżącym we czwartek.

Srodowe popularne przedstawienie wypełni „Edukacja księcia" Donnay'a. — Najbliższa

FRANCISZEK COPPEE.

Rekonwalescent.

(Dokończenie.)

Obiad jest doskonały, jaki bywa tylko na prowincji; Feliks jakkolwiek zażenowany jeszcze mocno obecnością monsignora i powagą hrabiny, zaczyna przychodzić powoli do siebie.

Powinien się wydać przyjemnym, nie należy zostawić po sobie wrażenia głupca albo dzikusa. Otoczenie jego zresztą wydaje mu się już nieco sympatyczniejszem; zaczyna wierzyć, iż interesują się nim po trochu. Rozmawiają z nim o tem, co kocha: o sztuce; zmuszają do opowiadania o pierwszem przestawieniu jego „Nocy Gwieździstej". A on artysta opowiada, ożywia się, zapomina. Smieją się, ale bez ironji, szczerze. Wówczas nieśmiałość znika, mówi otwarcie z naiwną wymową o swej przeszłości, o młodości spędzonej w smutku, i samotności, o radościach nieoczekiwanego powodzenia.

— Zachorowałaś pan więc na zajutrz po pierwszym dniu szczęścia — powiada pani de Pujade, dodając z dobrocią: Biedny chłopiec!"

A staruszek spogląda nań przychylnie i wesoło napełnia jego kieliszek.

— Jeszcze kieliszek burgunda, panie rekowalescencie. To może panu tylko dobrze zrobić.

Ale co zupełnie godzi podróżnego ze współbiesiadnikami, co daje mu pewność siebie, podnieca jego werwę, to obecność hrabianki Teresy. Zauważył bowiem, że podobał się jej, że uśmiechała się przy każdem dowcipnem słówku, że piękne, czarne oczy o wywiniętych rzęsach kilkakrotnie nań się podniosły i że, — nie! to nie złudzenie — dostrzegł w nich życzliwość, prawie rozrzewnienie.

Lecz podczas gdy stara służąca zmieniała talerze, w jednej z tych chwil niewytłomaczonego milczenia, o których mówi lud, że „przelatuje anioł", nagle i przypadkiem Feliks Travel spostrzega się w zwierciadle, wiszącem na wsprost niego.

— On! ale czyż doprawdy to on? On, ten młodzieniec przerażająco chudy, o zapadniętych oczach i ziemistej twarzy. Jakto? Wciąż więc jeszcze tak źle wygląda? Okrutna myśl przebiega przez jego głowę.

Uprzedzająca grzeczność gospodyni, odnosi się właściwie nie do niego, lecz do chorego, do suchotnika, który śmierć wypisaną ma na twarzy.

Szalony był, sądząc przez chwilę, że ta sucha, pyszna dama, ten dostojny prałat, to milczące, arystokratyczne dziecię mogli zainteresować się biednym muzykusem, bez majątku, zaledwie znanym, wczoraj jeszcze żyjącym wśród cyganerji!

Nie, to co uważał za sympatję, jest tylko litością. Jeśli hrabina nalega tak, by wziął najlepszy kawałek kurczęcia, jeśli monsignor własną ręką nalewa mu z tak dobrotliwym uśmiechem wina do kieliszka, jest to tylko dowodem współczucia, to samo uczyniliby dla pierwszego lepszego żebraka w szpitalu. Tak! to widoczne! Teraz dopiero pojmuje wszystko. Postępują z nim, jak z umierającym!

— A to młode dziewczę?

— Ona także z pewnością ma dla niego tylko zdawkową litość, jak dla każdego ciężko chorego człowieka. O mało co nie wyobraził sobie, że zachwycił ją od pierwszego wejrzenia, że obudził w niej nieznane uczucie? głupiec! próżny i głupi!

Ale rzucając na nią gniewne, prawie złe spojrzenie, dostrzega cień smutku w pięknych oczach, zwilżonych w tej chwili przez dwie łzy, z trudnością powstrzymane.

Och! okropna niepewności!

— A więc może się omylił. Może to nieświadome i czyste dziecię chowane dotychczas na głębokiej prowincji, w tym klasztornym domu, poczuło w swem sercu po raz pierwszy nieznane drżenie.

— A teraz jest zrozpaczone myśląc, że człowiek, którego widok ją wzrusza, którego wkrótce pokocha, którego już kocha, ma przed sobą nie więcej jak miesiąc, jak kilka dni życia. Łzy napływające jej do oczu, nie są wywołane żalem za miłością, zaledwie powstałą, a już utraconą? Nieszczęśliwy! Opłakują go w jego obecności, jeszcze żywego!

Skończone. Czar prysł. Pełen przerażenia z sercem gwałtownie bijącem, Feliks Travel zapada w ponure milczenie. Na uprzejme zapytania gospodyni odpowiada monosylabami, urywanemi zdaniami.

Uciec! myśli o tem tylko, by jak najprę-

poświęcona będzie Fredrze i Goldoniemu, włoskiemu Fredrze, jakby go nazwać można za analogię znaczenia, jakie ma dla historji komedji w swej ojczyznie.

Na wieczór sobotni złożą się: „Lita et Comp". jednoaktowa komedja Fredry i „Piękna Mirandolina" Goldoniego. — W tej ostatniej w roli tytułowej wystąpi pani Solska pierwszy raz po powrocie z urlopu.

— **W klubie Tow. Miłośników cytry** odbył się w sobotę wieczorek muzyczny, podczas które go licznie zebrana publiczność oklaskiwała z zapałem wykonawców zajmującego programu. Najwięcej oklasków dostało się pannie Michalczykównie za sola na cytrze i pannie Janikowskiej za piękną deklamację wesołych wierszyków i odśpiewanie kupletów o lalce. Podobnież i p. Senowski zbierał sute brawa jako wykonawca i kompozytor. Bardzo podobała się „Kukułka", charakterystyczna polka jego układu na cytrę mandolinę i gitary itd. Następny wieczorek odbędzie się w połowie bm.

— **„Wyższa szkoła skrzypcowa"** prof. Roberta Poselta została przeniesioną na ul. Jabłonowskich l. 2, naprzeciw Uniwersytetu Jagiel.

— **Biuro melioracyjne.** Lokal Ekspozytury kraj. Biura melioracyjnego w Krakowie, znajduje się od 1. 10 w Zamku królewskim na Wawelu. Godziny dla interesowanych w niedziele od 10 do 12 w południe.

— **Pierwsza Spółka spożywcza w Krakowie.** W sobotę o godz. 9 rano odbyło się po święcenie i otwarcie przy Małym Rynku pod l. 4 sklepu Pierwszej Spółki spożywczej-członków Stowarzyszeń katolickich. Poświęcenia do konał członek dyrekcji tejże Spółki ks. Jakób Kamieński, który przedtem na intencję otwarcia odprawił Mszę św. w kościele Marjackim przed Panem Jezusem wobec licznych członków nowego zakładu. Spółka liczy do dnia dzisiejszego 516 członków zdeklarowanych. Kierownikiem sklepu spożywczego jest członek dyrekcji p. Cezary Porawski. Sklep obficie jest opatrzony w towary, które się sprzedaje tylko członkom, dlatego kto chce korzystać z nizkich cen i dywidendy powinien się zapisywać jak najprędzej. Sklep w niedzielę otwartym będzie tylko od 7 do 9 rano.

— **Ankieta górnicza.** W sprawie reformy ustawodawstwa górniczego odbędzie się dnia 9 października br. (środa) o godzinie 4 po południu w lokalu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, przy współudziale władz górniczych, ankieta, na którą zaproszono wszystkich interesentów okręgu Izbowego.

O ileby jeszcze poszczególne przedsiębiorstwa interesowane w górnictwie w ankiecie tej chciały wziąć udział, zechcą się zgłosić ustnie albo pisemnie do biura Izby.

— **Smierć przypadkowa.** Anna Faryniak 38 lat licząca stróżka domu pod l. 4 przy ul. Zwierzynieckiej w sobotę przed godz. 10-tą wieczorem stojąc na stołku w swojem mieszkaniu zajęta była robieniem porządków na szafie. Nagle stołek się przewrócił, a Faryniakowa upadła i w kilka chwil skonała, mimo natychmiastowej pomocy lekarzy dra Piotrowskiego i dra Gulskiego oraz akuszerki. Faryniakowa była bowiem w 9 miesiącu ciąży. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **Wypadek przy budowie.** Mularz Wyskoczyński pracujący przy budowie domu l. 6 przy ul. Swoboda, stanął na gzymsie jeszcze nie utrwalonym, przeważył go i runął na ulicę Szczęściem po drodze zatrzymał się na drutach telegraficznych, tak że właściwy upadek nastąpił już tylko z wysokości paru metrów, Oprócz potłuczenia, Wyskoczyński nie doznał poważniejszych obrażeń. Cegły spadające z gzymsu przytłukły nogi drugiemu mularzowi. Obu zabrało pogotowie.

— **Z kroniki policyjnej.** W kościele i przy kościele OO. Dominikanów grasowały wczoraj całe bandy kieszonkowych złodziei. Między innymi przytrzymała policja 13-letnich Abrahamka Schnajera i Ozjasza Finkelhausena, oraz dwóch 11-letnich chłopców, karanych za kradzieże.

Roman Chrzan, lokaj od rotmistrza p. Hagelina, skradł swemu panu garnitur ubrania wartości 100 koron i uciekł w niewiadomym kierunku.

— **Fałszywe ruble.** Policja na placu Domikańskim przyaresztowała wczoraj Teofilę Dej, z Królestwa która przy kupnie płaciła fałszywym rublem srebrnym. Podobnież i dwie inne kobiety chciały płacić fałszywemi rublami, ale te zdołały ukryć się w tłumie.

— **Bójka nocna na Kazimierzu.** W jednym z szynków żydowskich na Kazimierzu, gromadka wyrobników zaczepiła trzech dragonów, z czego powstała bitka, w której „cywile" atakowali żołnierzy połamanemi stołkami. W rezultacie jeden z robotników Jan Gajewski ciupagą zakopiańską ciął jednego z żołnierzy w tył głowy tak, że ten padł nieprzytomny. Wezwane pogotowie przywróciło go do przytomności, i odwiozło do szpitala garnizonowego. Gajewskiego posadzono pod telegrafem.

— **Szaleniec na dachu.** 41 lat liczący Władysław Maj, umysłowo chory, dekarz, z soboty na niedzielę w nocy wszedł na dach domu pod l. 34 przy ulicy Zwierzynieckiej, gdzie przesiedział całą noc i dopiero w niedzielę o godz. 10 rano wezwane pogotowie straży pożarnej sprowadziło go z dachu, poczem wóz ratunkowy odwiózł Maja do szpitala św. Łazarza.

— **Nekrologia.** Jerzy Zakrzewski inżynier-chemik przeżywszy lat 31 zmarł w Krakowie dnia 4 b. m.

Adolf Jaklicz emerytowany inżynier kolei państwowej lat 54 zmarł w Krakowie d. 5 bm.

Kronika lwowska.

Wiec w sprawie reformy sejmowej W sali Towarzystwa podagogicznego we Lwowie odbyło się zebranie w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, w którem wzięło udział około 500 osób, przeważnie ze stronnictwa narodowo-demokratycznego. Obecni byli posłowie: Głąbiński, Małachowski, Tomaszewski, Leo, Lewenstein, Ciuchciński i i. Referował prof. dr. Grabski, który podkreśliwszy znaczenie demokratycznej reformy ordynacji wyborczej do Sejmu dla rozwoju narodowego, zaznaczył wynikającą z tych względów konieczność przeprowadzenia takiej reformy w najbliższym czasie. Następnie omówił projekty kompromisowe, a równocześnie zaznaczył granice do których lewica sejmowa w ustępstwach swych może dojść, a w końcu wyraził przekonanie, iż lewica sejmowa nie dopuści do wprowadzenia w życie takiej reformy, którąby zabezpieczała przywileje dzisiejszej większości, zamiast że by przynieść utrwalenie praw obywatelskich szerokich mas społeczeństwa.

W dyskusji przemawiali pp.: d'Abancourt, prof. Głąbiński, p. Michał Łoziński, (ruski radykał), którego napaści na Polaków spotkały się z ciętą i rzeczową odprawą ze strony następnych mowców pp.: dra Tomaszewskiego, Olszewskiego i dra Małachowskiego.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

1. Zebrani obywatele domagają się od Sejmu, aby ze względu na przyszłość autonomii kraju przeprowadził nie zwlekając gruntowną reformę swej ordynacji wyborczej, znosząc kurje dzielące naród na stany i opierając Sejm na niemniej szerokiej, jak ma parlament, podstawie wyborczej powszechnego głosowania, z pełnem wszakże zabezpieczeniem narodowych i kulturalnych interesów polskich.

2. Wiec uznaje za rzecz konieczną: rzerzenie wśród najszerszych warstw społeczeństwa idei narodowej pracy, a to nietylko w chwilach zamierzonych reform ustawodawstwa politycznego, ale zawsze; zarazem uznaje wiec, że nawet na najlepszych podstawach oparta reforma jeszcze nie wystarczy do ewolucji ducha politycznego w kierunku demokratyczno-narodowym, bez żywej, łącznej i ciągłej pracy w tym duchu ze strony wszystkich warstw narodu.

— **Zjazd Ligi przemysłowej we Lwowie.** W sobotę rozpoczęły się we Lwowie dwudniowe obrady IV zwyczajnego Zjazdu Ligi pomocy przemysłowej.

Po nabożeństwie, odprawionem o 9 rano w katedrze, zgromadzili się delegaci w liczbie z górą stu w sali obrad Rady miejskiej. Przybyli również: radca ministeryalny Grunzel, delegat ministerstwa dla handlu i przemysłu, dr. Jahl członek Wydziału krajowego, reprezentanci instycji i towarzystw, posłowie: dr. Dulęba, dr. Małachowski, dr. Buzek, Hudec i Federowicz.

Obrady zagaił prezes „Ligi" Andrzej ks. Lubomirski, który przypomniał cele, dla których „Liga" została założoną, napomknął o trudnościach pracy, którą „Liga" podjęła, a w końcu stwierdził, że działalność trzyletnia „Ligi" wydała już niemało owoców, co zawdzięczać należy poparciu ze strony społeczeństwa i pokrewnych instytucyj celów, którym „Liga" służy.

Następnie zabierali głos: delegat ministerstwa handlu, radca Grunzll, dalej członek Wydz. kraj., dr. Jahl w imieniu marszałka, in-

---

dzej uciec. Zaledwie powstano od stołu, tłumaczy się niezgrabnie, iż jest cierpiący. Ci ludzie stają się dlań wstrętnymi z całą życzliwością, niepokojem, radami.

— Okryj się pan dobrze, byleby się pan nie przeziębił.

— O ludzie natarczywi!

Nakoniec jest na ulicy, wolny. Idzie, usiłując odnaleść właściwą drogę wśród pustych ciemnych uliczek starego miasta, wśród jasnej i chłodnej gwiaździstej nocy drżąc w lekkim paltocie, sam, zupełnie sam z przejmującą obawą śmierci w duszy, mówi do siebie na cały głos i powtarza wciąż z uporem maniaka:

„Zgubiony! Jestem zgubiony!"

. . . .

W dwa miesiące później, uzdrowiony całkowicie przez ożywcze słońce i przeczyste powietrze gór, Feliks Trawel, powracając przez Perpignan, po raz drugi został zaproszony na obiad do pani Pujada. Szczęśliwy, czując się silnym i zdrowym, młody muzyk widzi teraz wszystko we właściwem świetle. Znajduje się w zamożnym domu na prowincji, źle umeblowanym, to prawda, ale o kuchni wyszukanej. Hrabina pomimo swych wyniosłych min jest dzielną kobietą, umiejącą uśmiechać się przyjaźnie.

Dzisiaj podróżą nie jest już onieśmielony; wydaje się takim, jakim jest: wesołym, dowcipnym, a spoglądając przypadkiem w zwierciadło, widzi w niem ładnego chłopca, promieniejącego zdrowiem i radością. Ach! co za rozkosz—żyć!

Nie, jest jednak coś, co go smuci. Oczy panny Teresy unikają teraz patrzenia w jego stronę: trzyma je uporczywie spuszczone na talerz. Po co ta przesadna obojętność? Czyżby powiedziała sobie, że nie powinna zajmować się młodzieńcem, nie należącym do jej świata, artystą, którego sława przemija; albo też dawny rekonwalescent łudził się może, będąc tu taj po raz pierwszy?

Nigdy się o tem nie dowie. Jutro wyjeżdża, by już w te strony nie wrócić. Ale—człowiek jest tak dziwny, tak niekonsekwentny!—opanowuje go nagły smutek. Przypomina sobie cudne spojrzenia Murillowskiej Madonny, utkwione weń z taką słodyczą. pełne litości i łez i niewiele brakuje, by westchnął

„Dopprawdy, nie jestem już chory... Jaka szkoda!"

—ooooooOOOoooooooo—

żynier Till w imieniu urzędu popierania drobnego przemysłu w Wiedniu, p. Czecz imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, dr. Małachowski imieniem Towarzystwa pedag. p. Bogdanowski imieniem gal. Towarzystwa leśnego.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano przez aklamację ks. Lubomirskiego.

Z porządku dziennego nastąpił podział na sekcje organizacyjną, finansową i przemysłowo-handlową, którym przydzielono cały szereg zgłoszonych na zjazd wniosków i referatów.

Po tym punkcie porządku dziennego poseł dr. Małachowski postawił dwa wnioski nagłe:

Pierwszy wniosek poleca Lidze odnieść się do Koła polskiego, aby rząd zaniechał ukrócania praw nauczycielstwu, zakazując im brać udział czynny w akcji „Ligi". Drugi wniosek poleca poczynić kroki w tym kierunku, aby wzory przysyłane dla naszych rękodzielników z Wiednia, z Urzędu dla popierania drobnego rękodzieła były bardziej zastosowane do naszych potrzeb.

Oba wnioski, na propozycję dyr. Ulmera przyjęto jednomyślnie i polecono wydziałowi Ligi wdrożyć natychmiastowe kroki.

Następnie dyr. Chołodecki przedstawił sprawozdanie komisji kontrolującej na r. 1906 i 7 zakończone wnioskiem o udzielenie absolutorjum wydziałowi i dyrekcji.

Wniosek przydzielono komisji finansowej; komisji tej przekazano również projekt budżetu na rok 1908 przedstawiony przez dyr. Ulmera.

Wreszcie przedstawiono szereg wniosków samoistnych, które przekazano odnośnym sekcjom. Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie. Po południu uczestnicy zjazdu zwiedzali zakłady przemysłowe, a wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie w hotelu francuskim.

N e k r o l o g i a. We Lwowie zmarł w 71 roku życia śp. Walery Wysocki, b. profesor konserwatorjum lwowskiego. Sp. Walery Wysocki urodził się w Radomsku w r. 1836, gimnazjum ukończył w Piotrkowie, poczem oddał się karjerze śpiewackiej i śpiewał w pierwszorzędnych teatrach włoskich. W r. 1867 za łożył szkołę śpiewu we Lwowie, w 1885 został profesorem w konserwatorjum lwowskiem. Między uczniami jego byli: Korolewicz, Bohuss, Kruszelnicka, Myszuga, Górska, Zboińska, Romanowska, Mokrzycka i bardzo wielu innych. którzy dziś mają poważne stanowiska jako śpiewacy. W tym roku śp. Wysocki ustąpił z posady profesora, zamianowano go na pożegnanie członkiem honorowym i utworzono fundusz im. Wysockiego przeznaczony na kształcenie ubogich śpiewaków.

Z teatru

„Profesja pani Warren", komedja w 4-ch aktach Bernarda Shawa.

Profesja pani Warren jest bardzo... ryzykowna. Jest ona po prostu handlarką żywego towaru i utrzymuje w Brukseli, Berlinie i Budapeszcie wspaniałe „pensjonaty", których kierownictwu oddaje się z prawdziwym zapałem i niezwykłą znajomością rzeczy. Nabyła zaś doświadczenia w swoim fachu, ponieważ przez dłuższy czas sama przebywała w podobnych zakładach jako „pensjonarka."

Pomaga jej w tym szlachetnym zawodzie wspólnik lord Craft, prawdziwy „gentleman," który lokuje swoje kapitały bardzo chętnie w przedsiębiorstwie przynoszącem olbrzymie procenty. Skąd płyną jego dochody, to go wcale nie obchodzi, a zresztą jest przekonanym, że źródło jego majątku jest przynajmniej równie czyste, jak pochodzenie bogactw księcia B., który ma fabrykę, gdzie 300 robotnic zarabia po szylingu na tydzień.

Obaj wyzyskują kobiety, które są tak słabe, że się wyzyskać dadzą, wszystko zatem w porządku, zwłaszcza, że w „towarzystwie" nie mówi się o takich rzeczach i lord Craft jest ogólnie poważanym i wszędzie przyjmowanym szlachcicem.

Ma wreszcie pani Warren córkę, którą ze zwykłą u podobnych kobiet niekonsekwencją wychowuje na uczciwą, niewinną, a w dodatku uczoną pannę. Vivie, takie nosi imię córka pani Warren, nie zna prawie swojej matki i zapewne wskutek tego, wyrobiła sobie bardzo niezawisły sposób myślenia.

Jej ideałem jest praca i samodzielność, umie ona pracować i zarabiać, a to pozwala jej patrzeć na świat bardzo trzeźwo i rozumnie. Mimo to, gdy konieczny w takich rzeczach przypadek otwiera jej oczy na przeszłość i poziom moralny matki, doznaje silnego wstrząśnienia. Staje się jednak pobłażliwą, gdy pani Warren opowiada jej swoją smutną młodość i warunki, które ją popchnęły do upadku.

Gotowa jest nawet pogodzić się z matką i żyć z nią. Dopiero Craft, który skuszony jej świeżością i pięknością, chce się z nią żenić, wyjawia Vivie tajemnicę obecnego zajęcia pani Warren. Tego już Vivie znieść nie może, ucieka do Londynu i zakłada tam „biuro obliczeń asekuracyjnych," aby się obejść bez pomocy matki i wogóle żyć samodzielnie.

To streszczenie daje pojęcie o drażliwym i ciekawym temacie, który sobie obrał Shaw, ale właściwa treść i myśl zasadnicza sztuki, rozwija się w rozmowach pomiędzy panią Warren, jej córką i Craftem.

Tam ma autor szerokie pole do popisu w zjadliwych szyderstwach i paradoksalnych sentencjach, które są jego literacką specjalnością. Ironia Shawa zwraca się wogóle przeciwko wszystkim społecznym urządzeniom, a w szczególności walczy z towarzyską obłudą swoich ziomków, której zaciekle nienawidzi. Blichtr moralny, osłaniający nieuleczalną wewnętrzną zgniliznę, drażni go i oburza. Czy to oburzenie jest szczerem?

W każdym razie objawia się bardzo po literacku, a potem gdyby paradoksy Shawa brać zupełnie poważnie, konsekwencje byłyby rozpaczliwe. Ludzkość nie może według niego wyjść ze stanu absolutnej deprawacji, i na ja kąkolwiek drogę wejdzie, zawsze wpada w błoto!

W kwestji kobiecej np. która dostarczyła tematu do „profesji pani Warren" widzi Shaw tylko nierząd i małżeństwo, ale nie małżeństwo-sakrament, będące wynikiem wzajemnego uczucia, ale małżeństwo jako zawód, środek do życia, zdobycie stanowiska, słowem małżeństwo, które jest tylko pewną odmianą nierządu.

Ale Shawowi nie chodzi zapewne o rozwiązanie problematów moralnych i społecznych które potrąca. Dostarczają mu one przedewszystkiem materjału do artystycznego obrobienia, a jego wielki i oryginalny talent, pozwala mu wybrnąć zwycięsko z zawiłości filozoficznych, w których się pogrąża.

Jego zmysł obserwacyjny daje mu możność tworzenia typów ludzkich, bardzo prawdziwych, bardzo interesujących i doskonale streszczających w sobie pewne właściwości duszy ludzkiej. Jak plastycznie, żywo i wszechstronnie rysuje się pani Warren, ze swoją dziwaczną a tak naturalną mieszaniną cynizmu, naiwności, sprytu, przewrotności i specjalnej uczciwości.

Jak konsekwentnie i logicznie rozwija się jej charakter, od początku do końca sztuki! ani melodramatu ani sentymentalizmu. Cała psychologia kobiety, która się wyzbyła z więzów etyki i urządza sobie życie stosownie do swego temperamentu i swoich upodobań, a pogrążając się w ostatniej ohydzie, ma to przeświadczenie, że do tego ją zmusza organizacja społeczna. Nawet ta drobina obłudy która się przebija w rozumowaniach pani Warren dobrze uzupełnia jej charakterystykę.

Inne figury nie są już tak wykończone. Jeszcze Vivie ma dużo szczerości w swym chłodnym wyzumowanym uporze, w swej cnocie trochę forsownej, ale już Craft i pastor skłaniają się do karykatury, a i Fred jest cokolwiek przeciągnięty w swem nieustannem dowcipkowaniu.

Ale na ogół sztuka doskonała, bardzo teatralna i interesująca, a przytem bardzo zręcznie prześlizgująca się po temacie niesłychanie niebezpiecznym. Można nawet powiedzieć, że temat jest wstrętny i można mieć wątpliwość, czy dobrze jest produkować go na scenie w sposób parodoksalny. Bo ironia Shawa sprawia, że łatwo się pomylić co do jego intencji i tendencji. Trzeba umysłu bardzo dojrzałego i krytycznego, aby z tego obrazu szkaradnej ludzkiej ułomności wydobyć ziarno moralnej nauki.

Czy jednak teatr jest szkołą moralności?

Grano „Profesję pani Warren" wybornie. szczególniej pani Wysocka odniosła prawdziwy tryumf, tworząc w charakterystyce, ruchach, cieniowaniu djalogu, postać żywą, ciekawą i konsekwentnie wykończoną. Pani Ordon umiała doskonale zaznaczyć i uwydatnić spokojną i nieco wymuszoną równowagę Vivie. Bardzo trafnie pochwycone typy dali pp. Solski, Zelwerowicz i Leszczyński. P. Sosnowskiego szkoda dla bladej roli, którą mu powierzono.

Teatr był przepełniony.

Sejm krajowy.

Lwów d. 6 października.

Na sobotniem posiedzeniu, wygłosił wielką mowę dr. M i l e w s k i obecnie dyrektor Banku krajowego, który omówił stan finansów krajowych. Mówca wzywał polskie delegacje aby stanowczo oparły się żądaniu Węgrów co do podjęcia wypłat w gotówce, gdyż byłoby to zgubnem dla Galicji.

P. S k o ł y s z e w s k i udowadniał, że najpilniejszą obecnie sprawą kraju naszego jest rozwiązanie kwestji agrarnej, poczem starał się wykazać, że większość konserwatywna, która dotychczas rządziła krajem, swoich obowiązków nie spełniła. Jeżeli lud zrobił znaczne postępy, to, zdaniem p. Skołyszewskiego zrobił tylko dzięki swej żywotnej sile i wbrew zamiarom rządzącej większości. Tak samo wychowanie narodowe, którem konserwatyści kierowali, zostało spaczone, gdyż wprowadzono do niego system policyjny. Omawiając w końcu walkę narodowościową w Galicji, podniósł mowca, że walka ta wychodzi tylko na niekorzyść Polaków i Rusinów.

P. G ł ą b i ń s k i podnosił, że przeprowadzenie demokratycznej reformy wyborczej jest koniecznością narodową.

Ks. B o h a c z e w s k i wywodził znane skargi Rusinów.

P. S t a r z y ń s k i polemizował z poprzednimi mowcami.

P. S t a p i ń s k i próbował bezskutecznie bronić ludowców przed zarzutem klasowości i braku patrjotyzmu, i zażądał 80 proc. mandatów w kurji powszechnej dla włościan.

W końcu posiedzenia odesłano do komisji nagły wniosek ks. Stojałowskiego w sprawie subwencji dla domu polskiego w Bielsku.

Następne posiedzenie w poniedziałek o 10 przed poł.

Telegramy.

Ugoda.

Budapeszt. Ustanowione onegdaj na wspólnej konferencji ministerjalnej komisje fachowe obradowały wczoraj. Narady ich, nie licząc krótkiej przerwy obiadowej, trwały dzień cały, przy udziale ministrów.

Z Serbji.

Belgrad. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski zwołujący skupczynę na dn. 14 b. m. na zwyczajną sesję.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające sk adem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Ciągnienie nieodwołalnie 9 listopada 1907.
Loteryi Wiedeńskiej c. k. Policyi
1 los kosztuje **1 koronę.** — I główna wygrana
Koron 30.000 Koron
II **5000 kor.** i III **1000 kor.** zostaną stosownie do najwyższego polecenia Jego ces. i król. Majestatu i na żądanie wygrywającego wypłacone **w gotówce** z potrąceniem 10% podatku od wygranej. — **Losy są do nabycia** we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach loteryjnych i trafikach. Biuro loteryi c. k. Policyi znajduje się **w Wiedniu I., Schottenring 11** (w budynku Dyrekcyi Policyi).

Nowość!
Membrany i płyty gramofonowe

do grania bez szpilek dające się zastosować do **każdego gramofonu** a przewyższające pod względem czystości, naturalności i siły głosu, jak również trwałości wszystkie dotychczas znane płyty
poleca i wysyła do wyboru
Agencya Francusko-Polska w Tarnowie.
Generalne zastępstwo na Galicyę płyt i aparatów Pathé.
Odsprzedający otrzymają opust.



w
6 DNIACH do AMERYKI.
Przeprawa pasażerów do
KANADY i ARGENTYNY.
— **Żądać pouczenia.** —
Korespondentka wystarczy 2112 104
Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach.

Stały i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracować na opatentowanej „długiej“ maszynie „SLAVIA“.
Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmuje się do dalszej sprzedaży. **Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.**

J. LIBAL i S-ka
zarejestrowane Towarzystwo handlowe
LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39—16.
(Ostrzega się przed kupnem maszyn kulistych).
Żądajcie prospekty.

Poleca na jesień i zimę
Okrycia damskie, kostyumy,
jakoteż
WIERZCHY na FUTRA
MAGAZYN I PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKIEJ, **Stanisław Miś,** KRAKÓW, ul. Brackal. 6.

Przyjmuje się wszelkie **Przepisywania** w języku polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia pod **S. S.** do Administr. „Głosu Narodu“.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. Cenniki na żądanie franko. 1076

!!!KAWY!!!
ANGIELSKIE SUROWE i PALONE
WYSYŁA NA PROWINCYĘ
HANDEL POD FIRMĄ:
Wojciech Olszowski
KRAKÓW, MAŁY RYNEK

Nowość! Nowość!
Mała orkiestra w kieszeni!



Kilka osób jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę. Harmonika ustna z doskonałem trąbkowem akomp. Nr 2271 Płyta mosiężna z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu Ia gatunek. Cena instrumentu w eleg. kart. opakow. K. 2.50. Nr 2272 także instrument o 16 otworach (32 ton.) z tonacyą tremolową w ozdobnem opak. Ia gat. z akomp. bębenka K. 3. — Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesł. gotówki lub za zaliczką uskutecznia Dom eksportowy instr. muz. **Hanns Konrad,** c. i k. dostawca Dworu w **Brüx** Nr. 712 (w Czechach). Bogato illustr. polski cennik, zawierający przeszło 3000 rysunków, wysyła na żądanie darmo i opł. (1324

Jako środek leczniczy przeciw chorobom
Raka żołądka wątroby
i do przeczyszczenia krwi jest Stropal, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Objaśnienia o nim zawierające 100 urzędownie sprawdzonych podziękowań od duchownych prawników itd. Całkiem darmo od **A. Stroop, Neuenkirschen Nr. 821.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o puchlinie wszelkiego rodzaju, o tworzeniu i dziedziczeniu raka, stosunku kamieni żółciowych do raka, wreszcie o oczyszczeniu krwi, (1248

Wałeczki elastyczne
Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Nawiększy wybór
LATAREK
stajennych i ręcznych polecają
Reim i Spółka
Rynek 37. Kraków. Linia A-B.

Erlauskie winogrona.
kosz 5 kg. kor. 3, pigwowe jabłka kor. 3, tegoroczne orzechy kor. 3.50, brzoskwinie wielkie kor. 4, małe kor. 3, pomidory kor. 1.80, szpinak, włoska kapusta, selery mięszane kor. 2. Wysyła **Glósz Béla, Erlau** (Węgry). Kores. niemiecka. (1330

Miód patoka
kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, **Ks. Wł. Mikitka,** proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: **ulica św. Jana 14,** II piętro w oficynie.



Założony w r. 1870
ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski
Braci Trembeckich
w Krakowie,
ul. Rakowiecka L. 7.
Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników** tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Pomocnik handlowy
liczący lat 19 z działu korzennego dobrze polecony poszukuje posady, zgłoszenia poste restante **H. M. Rzeszów.** (1849

Młodszego
pomocnika fryzyerskiego
lub **starszego praktykanta** przyjmie **Władysław Lidwin,** Nowy Sącz, dworzec. (1346

Oficyalista
prywatny, z ładnem pismem władający językiem polskim i niemieckim z bardzo dobremi świadectwami, kilkunastoletnią praktyką biurową poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia pod **„Praca“** poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. (1400

Dom piętrowy
z dwoma ogrodami najszlachetniejszych drzew owocowych (kartowych) w Czarnej wsi, jest do sprzedania. Wiadomość od godz. 2—4 u właściciela domu przy ul. Retoryka l. 3, I. p. (1342 4

!!Do sprzedania!!
wózek (gik) o 2-ch kołach bardzo elegancki i wózek na podłużnych resorach. Prądnik czerwony przy gościńcu ostatni dom na lewo l. **104.** (57

Mieszkanie
6 pokoi i kuchnia na I p. ul. Jagiellońska 5 do wynajęcia z dniem 15 października. 1378

Potrzebne (1371)
2 widne pokoje
z przedpokojem w śródmieściu za cenę przystępną od 1-go listop. Wiadomość w Adm. dziennika.

Do wynajęcia
pokoje z utrzymaniem frontowe, u P. JÓZEFY ROGOSZOWEJ
Kraków, ul. Graniczna L. 14.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.